

MAREK BARAŃSKI
(Warszawa)

NOWA PRACA FRANCUSKA O OSADNICTWIE NIEMIECKIM*

Mimo, że o kolonizacji niemieckiej w średniowieczu napisano dotychczas już bardzo dużo, wydawnictwo Siedlera z Berlina Zachodniego zdecydowało się wydać jeszcze jedną pracę na ten temat. Nowa książka różni się od poprzednich tym, że jej autor postanowił, po raz chyba pierwszy, przedstawić całość zagadnienia. Jednak nie ten ambitny zamiar jest najbardziej zaskakujący, ale osoba Autora. Pracy tej bowiem podjął się historyk francuski, Charles Higounet. Jest on znany jako badacz procesów osadniczych w średniowieczu, ale poprzednio zajmował się terenami położonymi na zachód od Renu. Tym razem, co jest raczej rzadkością wśród historyków francuskich, uwagę jego przyciągnęła Europa Środkowa. Przyczyny, które go do tego skłoniły, omówił Higounet w przedmowie do swej książki.

Z problemami tej części Europy zetknął się Autor w dramatycznych okolicznościach. W czerwcu 1940 r. dostał się on do niewoli niemieckiej i został umieszczony w obozie jenieckim w Lambinowicach na Śląsku, a następnie w Vidnawie, miejscowości należącej kiedyś do nyskiego dominium biskupów wrocławskich, obecnie leżącej na granicy pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Będąc w niewoli przez niemal dwa lata, miał możliwość pożyczania i czytania książek z biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Ponieważ bezpośrednio przed wojną przeczytał pracę H. Aubina pt. *Geschichte Schlesiens*, a także znalazł się pod wrażeniem piękna krajobrazu oraz szczególnego kształtu i wyglądu miasteczek śląskich, które udało mu się w czasie nielicznych transportów oglądać, rozpoczął studia nad kolonizacją niemiecką w średniowieczu. Musiał je przerwać już w 1942 r., kiedy to skończyła się możliwość korzystania z wrocławskiej biblioteki. Powrócił do tematu dopiero w 1959 r. Powodem był udział w międzynarodowej konferencji poświęconej historii miast polskich, a zorganizowanej przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Problemy tam poruszone, rozmowy z historykami polskimi, a zapewne także odświeżenie wspomnień przy zwiedzaniu miejsc znanych z czasów niewoli, zachęciły Higounet do ponownego podjęcia dawnych studiów. Badania swe kontynuował w czasie rocznego pobytu w Hamburgu w latach 1960-1961. Zebrane materiały uzupełniał w Paryżu, a potem znowu w Niemczech i w Polsce. Studia te — jak sam pisze — nie pozwoliły mu poznać całej literatury dotyczącej zagadnienia. Umożliwiły natomiast poznanie problemu. Opracowania były też głównym materiałem Autora. Do źródeł sięgał tylko za wskazaniem literatury.

Trudno mieć do Autora pretensję o to, że nie uwzględnił wszystkiego, co zostało napisane o kolonizacji niemieckiej w średniowieczu. Każdy, kto zetknął się z tym problemem wie, że jest to chyba niemożliwe. Inną sprawą jest jednak dobór uwzględnionych prac. Nie zawsze Higounet wykorzystuje książki najistotniejsze. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy zajmuje się sprawami polskimi. W ich poznaniu barierą był język. W oryginale mógł czytać tylko literaturę niemiecką oraz prace polskie wydane w ogólnie znanych językach. Wybrane pozycje pisane po polsku poznał Autor dzięki tłumaczeniom wykonanym przez jednego z jego uczniów. Być może to było przyczyną błędów popełnionych przy omawianiu spraw polskich. Na pewno natomiast przyczyniło się do nieuwzględnienia wszystkich ważnych prac dotyczących omawianego problemu.

Założeniem Autora było opisanie całego procesu „niemieckiego parcia na wschód” w średniowieczu, niemieckiej kolonizacji w Europie Środkowej oraz spraw z tym związanych. Książka

* Ch. Higounet, *Die deutsche Ostsiedlung im Mittelalter*, Siedler Verlag, Berlin 1986, ss. 406.

składa się z trzech części i krótkiego podsumowania. Część pierwsza, zatytułowana „Vorstoss und Wanderung”, zajmuje się początkami omawianego procesu, a więc stosunkami pomiędzy Germanami, później — Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami, wśród których główne miejsce zajmowali Słowianie. Chcąc oddać całość tych stosunków, rozpoczął Autor swoje opowiadanie od czasów najdawniejszych, doprowadził je do XIII w. Poza zagadnieniami politycznymi znalazły się w tym rozdziale takie sprawy, jak: chrystianizacja Słowian i Węgrów, wewnętrzna kolonizacja w Niemczech, początki przesuwania się niemieckiej ludności na Wschód, które nastąpiły w stosunkowo krótkim czasie po zajęciu przez Słowian terenów między Odrą i Łabą. Niewątpliwie słuszne jest umieszczone tu spostrzeżenie, że przesunięcia etniczne w Europie Środkowej były częścią ruchów ludnościowych obejmujących większość kontynentu. Początkową wędrówkę Germanów i Słowian na zachód, a potem ekspansję niemiecką na wschód porównuje Higounet do kołyszącego się wahadła. Rozdział ten został zamknięty opisem początków kolonizacji flamandzkiej i holenderskiej w Saksoni oraz niemieckiego osadnictwa w ziemi Obodrytów. Jako ilustrację tekstu przytacza Autor fragmenty kroniki Helmolda, a także dokumenty ze znanego układu z lat 1106-1113 pomiędzy arcybiskupem hamburskim Fryderykiem a grupą Holendrów.

Część druga, zatytułowana „Geographie der Kolonisation”, została poświęcona omówieniu niemieckiej kolonizacji w kolejnych krajach czy też ich częściach. Opis rozpoczyna się od Holzstynu i Lauenburga, przechodzi do terenów między Salą i Łabą, a więc ziem, które z czasem stały się domeną Wettynów. Następnie omówione zostały ziemie Brandenburskie, tereny Pomorza Szczecińskiego, Austrii, Czechy i Morawy, Śląsk, Węgry wraz z Siedmiogrodem, Wielkopolska i Małopolska, tereny późniejszej Łotwy, w końcu — ziemie opanowane przez zakon krzyżacki.

Już chociażby to wyliczenie ukazuje ogrom problemów, które próbował Autor rozwiązać. Starał się on nadać kolejnym rozdziałom podobny układ i pisać w każdym z nich o stosunkach etnicznych oraz rozwoju gospodarczym kraju przed rozpoczęciem kolonizacji niemieckiej, następnie o jej postępach. Wymagało to niekiedy dokładniejszego omówienia historii politycznej. Próbował też odpowiedzieć na pytanie, skąd pochodzili koloniści i ilu ich było?

Jeśli ludność autochtoniczna stanowiła w poszczególnych krajach znaczący procent i nie uległa szybkiej germanizacji, próbował ocenić stosunki pomiędzy nią a przybyszami. W końcu znajdziemy tutaj opisy przebiegu kolonizacji i kształtów tworzonych wsi i miast. Oczywiście, plan ten nie wszędzie mógł być zrealizowany. Autor nie prowadził sam badań źródłowych, opierał się na wynikach prac poprzedników, w tym także archeologów i językoznawców. Dlatego też to, co przedstawił, jest niejednolite, oddaje nierównomierność wyników badań dotyczących poszczególnych terenów. Ukazuje też nierównomierną znajomość historiografii różnych krajów. Z przytoczonego materiału najwięcej danych dotyczy ziem wschodnoniemieckich, a także zakonu krzyżackiego, Śląska oraz Wielkopolski i Małopolski.

Trzecia część została zatytułowana „Neue Landschaften und Kulturberührungen”. Spróbował w niej Autor opisać zagadnienia związane z kolonizacją niemiecką na Wschodzie. Zajął się rolą zasadzcy, działaniami związanymi z zakładaniem nowej wsi, sytuacją kolonistów. Omówił różne typy osad wiejskich, układy pól, niemieckie nazwy wsi lokowanych w lasach, na surowym korzeniu. W związku z kolonizacją wiejską wspominał o różnych formach gospodarki, o rolnictwie, hodowli i uprawie winnej latorośli. Oddzielnie zajął się kolonizacją miejską. Rozpoczął od słowiańskich początków życia miejskiego na terenach przyszłej kolonizacji niemieckiej. W dalszej części znajdziemy uwagi na temat lokacji i napływu osadników niemieckich, powstania miast lokacyjnych, ich rozplanowania, budowy miasta, roli placu targowego. Omówił też miasta podwójne, składające się ze Starego i Nowego Miasta oraz miasta składające się z większej liczby członów.

W tej części książki znalazł się rozdział dotyczący ludności miejskiej, podziałów socjalnych, roli wójta i innych instytucji miejskich, a także pochodzenia kolonistów. Zamyka ją rozdział poświęcony oddziaływaniom kulturalnym. Zajmuje się w nim Autor problemem przesunięć etnicznych związanych z kolonizacją, przesunięciem się na wschód zasięgu języka niemieckiego, problemem stosunków pomiędzy ludnością autochtoniczną a przybyszami. Tutaj w końcu ukazany został postęp techniczny i nowe dla Europy Środkowej zjawiska z dziedziny sztuki, jakie pojawiły się wraz z niemieckimi kolonistami. Autor poświęcił tutaj także trochę miejsca początkom uniwersytetów na tym terenie,

choćby związek, jaki zachodzi pomiędzy ich powstaniem a kolonizacją niemiecką, był dla przynajmniej części omawianych krajów wątpliwy.

Książkę zamyka epilog, w którym czytamy o załamaniu się kolonizacji niemieckiej i wzroście znaczenia i potęgi państw słowiańskich. Istotnym elementem pracy są liczne plany wsi i miast, układów pól, a także zdjęcia przedstawiające typowe osady powstałe w wyniku kolonizacji. Całość uzupełnia kilka map oraz umieszczona na końcu bibliografia.

To krótkie omówienie treści książki ukazuje nam wielkość zamierzeń Autora. Gdyby udało mu się plan ten wykonać, otrzymalibyśmy najpełniejszy spośród dotychczas napisanych obraz kolonizacji niemieckiej w średniowieczu. Niestety, obraz ten nie zawsze wypadł najlepiej.

Jak już pisałem, Higounet oparł się w swej pracy nie na własnych badaniach, lecz na opracowaniach. Jest to, przy tak ogromnym materiale, oczywiste. Jednak od autora opracowania można wymagać znajomości źródeł. Można też oczekiwać samodzielnego przestudiowania choćby fragmentów zagadnienia. A tego nie widać po lekturze książki. Higounet powołuje się wprawdzie na dokumenty, jednakże zna, jak się wydaje, tylko wybory źródeł dotyczących kolonizacji niemieckiej. Powołuje się w przypisach przede wszystkim na zbiór pt. *Urkunden und erzählende Quellen zur deutschen Ostsiedlung im Mittelalter*, wydany przez H. Helbiga i L. Weinricha w 1968 r. oraz *Elencum fontium historiae urbanae*, wydane w 1967 r. Można znaleźć wprawdzie w przypisach i w bibliografii także inne wydawnictwa źródłowe, ale niekiedy ma się wrażenie, że autor nie czytał przytoczonych dokumentów.

Wybór literatury decyduje o treści książki. Wydaje się też, że Autor nie stworzył sobie własnego obrazu niektórych fragmentów omawianej rzeczywistości. Nawet nie czytając przypisów poznać często możemy, czyje poglądy referuje on w danym momencie. Szczególnie widoczny jest sposób rozumowania Waltera Kuhna. Uderza też niekiedy niejednorodność wykładu. Jest ona widoczna w rozdziałach dotyczących postępu kolonizacji w poszczególnych krajach i sytuacji ludności autochtonicznej tam żyjącej. Także niektóre fragmenty tekstu referujące powstawanie miast charakteryzują się istnieniem dwóch opisów niezupełnie ze sobą korespondujących. Zwłaszcza w rozdziałach dotyczących Polski wyraźnie widoczne są te dwa punkty widzenia. Opisując powstanie miast w Polsce, oparł się Autor przy omówieniu miast przedlokacyjnych na badaniach tego problemu prowadzonych przez polskich historyków. Jednocześnie ukazał lokalacje miejskie przede wszystkim opierając się na pracach Kuhna, choć uwzględnił też publikacje A. Gieysztor, Z. Kaczmarczyka, B. Wyrozumskiej czy B. Zientary. Otrzymał obraz, choć nie można powiedzieć, że nieprawdziwy, składa się z dwóch nie zawsze pasujących do siebie części.

Opis kolonizacji wiejskiej jest jednostronny. Ukazuje przede wszystkim niemieckie osadnictwo na Wschodzie. I tutaj widzimy wpływ Kuhna. Metoda przypomina tę, którą zastosował on w pracy o kolonizacji niemieckiej w Małopolsce¹. Brak jest natomiast opisu sytuacji krajów kolonizowanych, przyczyn, dla których nowi osadnicy byli mile widziani, a także przedstawienia mechanizmu lokacji.

Zgodnie z poglądami wyrażonymi przez Higouneta główną przyczyną kolonizacji niemieckiej było przeludnienie w Niemczech przy pustych lub słabo zaludnionych terenach na Wschodzie. Drugim jej powodem były obciążenia feudalne, których chłopci niemieccy mogli uniknąć, gdy zdecydowali się wyruszyć na Wschód. Nie przeczę, że były to przyczyny istotne. Jednakże trudno jest zrozumieć fenomen, jakim była wędrownika na Wschód tak wielkiej liczby chłopów i mieszczan niemieckich bez dokładniejszego omówienia stosunków panujących w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. W książce Higouneta nie zostały ukazane przyczyny, dla których panowie gruntowi decydowali się na zawarcie kontraktu lokacyjnego i dla których akcję tę popierali władcy. Nie zostały też omówione przemiany gospodarcze, społeczne i ustrojowe, będące wynikiem zarówno kolonizacji, jak i rozprzestrzeniania się prawa niemieckiego. Kilkakrotnie natomiast uczynione porównanie niemieckiego parcia na Wschód z przesuwaniem się na Zachód dziewiętnastowiecznych kolonistów anglosaskich w Ameryce może prowadzić do nie odpowiadających rzeczywistości skojarzeń. Nieuwzględnianie tych zagadnień jest tym bardziej dziwne, że literatura omawiająca owe problemy istnieje także w języku niemieckim.

¹ W. Kuhn, *Die deutschrechtliche Siedlung in Kleinpolen*, w: *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters*, 1975.

Autor wspomiał kilkakrotnie o istnieniu kolonizacji na prawie niemieckim, ale bez udziału Niemców, a także o reformowaniu istniejących wsi zgodnie z zasadami prawa niemieckiego. Jednak temu temu nie rozwinął. Nie pokazał na czym reforma ta polegała. A przecież na ogromnych obszarach mamy do czynienia głównie z szerzeniem się prawa, a nie z kolonizacją. Przedstwienie tego zjawiska podniosłoby także zasługi kolonistów niemieckich. Przynieśli oni bowiem wzór wyjątkowo korzystnego modelu gospodarczego, który przyczynił się do rozwoju przyjmujących go terenów. Ten nowy model gospodarczy był chyba ważniejszy od nowinek technicznych, o których pisze Autor. Gdyby sprawy te zostały uwzględnione, książka niewątpliwie zyskałaby na wartości. Niestety, Autor ograniczył się ściśle do tematu i pisał tylko o kolonizacji niemieckiej.

Trudniej natomiast zrozumieć, dlaczego nie czynił porównań z innymi częściami Europy. Higounet znany jest z badań nad kolonizacją południowej Francji i Hiszpanii w średniowieczu. Kilkakrotnie w swej książce pisze, że procesy zachodzące w Europie Wschodniej przypominają to, co miało miejsce w południowej Francji. Dwukrotnie wspomina o podobieństwie nowych osad na Wschodzie do „bastides” w sferze śródziemnomorskiej. Tematu jednak nie rozwija.

Zaletą książki jest omówienie podziału pól i rozplanowania wsi kolonizacyjnych oraz planów nowych miast. Autor pisząc o tym ilustruje swoje wywody licznymi planami i fotografiami. Nie wyjaśnia jednak, jak takie plany się wykształciły. Nie wspomina też, w jaki sposób przekształcono istniejące dawniej osady we wsie na prawie niemieckim. Wynika to niewątpliwie z ograniczenia problematyki do samej tylko kolonizacji. Zajmuje się więc głównie wsiami lokowanymi na surowym korzeniu.

Kontrowersyjne są też poglądy Autora na rolę cystersów w zagospodarowywaniu terenów nieuprawnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Higounet wierzy w ich pionierską rolę, wierzy, że tak jak na Zachodzie — zakładali tam swe klasztory w miejscach odludnych i stopniowo zamieniali je w tereny kwitnące. Tymczasem w Polsce, podobnie zresztą jak w innych krajach tej strefy, nie można poglądów tych udowodnić. Klasztory cysterskie tutaj fundowane były wyposażone w wielkie majątki, posiadały chłopów poddanych. Cystersom nadawano także duże obszary lasów, w których lokowali oni później wsie, jednak w działalności kolonizacyjnej nie różnili się od innych wielkich posiadaczy. Jeśli nawet dostrzeżemy dużą liczbę wsi lokowanych w majątkach cysterskich, nie wynika to ze szczególnego upodobania tego zakonu do zagospodarowywania lasów, lecz z popularności szarych mnichów w XII i XIII w. i w związku z tym licznymi fundacjami klasztorów cysterskich.

Także opis rozwoju miast wydaje się być zbyt schematyczny. Rozpoczyna go Higounet od ukazania słowiańskich miast przedlokacyjnych. Ze względu na stan badań i istniejącą literaturę uwzględnił głównie tereny wschodnionieemieckie i Polskę. Zwrócił uwagę na istnienie ciągłości pomiędzy wczesnymi miastami przedlokacyjnymi a miastami lokowanymi na prawie niemieckim. Wydaje się jednak, że opis procesu lokacyjnego nie tylko nie oddaje jego przebiegu, ale jest też zbyt uproszczony. Jako niemal regułę przyjął Higounet podwójną lokację miast. Istotnie, podwójne, a nawet potrójne lokacje się zdarzały. Ale były też miasta raz tylko lokowane. Wniosek o podwójnych lokacjach opiera Higounet na przykładach zaczerpniętych z literatury. Przykłady te nie zawsze jednak są pewne. Pisząc o Krakowie, mówi o pierwszej lokacji tego miasta w początkach XIII w. jako o rzeczy pewnej. Tymczasem jest to nie do końca udowodniona hipoteza.

Wspomniałem już, że nie został dokładnie przedstawiony mechanizm lokacji wsi, choć odtworzenie go jest możliwe na podstawie cytowanych źródeł. Wydaje się jednak, że źródła te zostały odczytane przez Autora dość pobieżnie. Znane są z *Księgi Henrykowskiej* dzieje lokacji Budzowa, zwanego też Schönwalde. Źródło to cytuje także Higounet. Jednakże pisząc o pierwszej lokacji Budzowa omawia dokument z 1221 r. na podstawie zbioru pt. *Urkunden und erzählende Quellen*. Dlatego też opisuje tworzoną wieś tak jakby ona rzeczywiście wtedy powstała. Tymczasem w *Księdze Henrykowskiej* znajdujemy dalsze losy tej akcji kolonizacyjnej i wiemy, że w lesie zwanym Budzów powstała wieś Schönwalde ponad 20 lat później i jej zasadźcą był już kto inny. Zresztą Higounet zna i przytacza ciekawy opis wyznaczania granic tej wsi. Dokonano go w momencie ostatniej lokacji. Jednak z tego co napisał odnosi się wrażenie, że dokonana w 1221 r. lokacja Budzowa była ostateczna i udana.

Mimo tych zastrzeżeń należy przyznać, że Higounet oddał rozmach i znaczenie kolonizacji niemieckiej w średniowieczu. Szkoda więc, iż przy okazji popełnił wiele błędów omawiając historię Europy Środkowej. Zaskakujące niekiedy informacje pojawiają się już w rozdziałach dotyczących dziejów Słowian. Według Autora określenie „Wenden” znaczy tyle, co „blond” (s.28); imię Samona, władcy słowiańskiego z VII w., mimo iż wie o jego frankijskim pochodzeniu, uważa za słowiańskie (s.30). Istnieją wprawdzie i takie koncepcje w nauce, ale Higounet nie zna podstawowej w tej dziedzinie pracy G. Labudy ani też jego hipotezy².

Wątpliwości budzi też mapa zamieszczona na s. 40. Przedstawił na niej Autor miejscowości niemieckie i słowiańskie mające nazwy związane z karczunkiem. Wśród osad niemieckich uwzględnił te, które mają końcówki -hagen, -rode, -walde, -hain, -scheid, -rout, -schlag itp. Uwzględnione nazwy słowiańskie brzmią las, wola, lhota. Oczywiście, wśród tak dobranych nazw porównywalne z niemieckimi są tylko osady słowiańskie o nazwach las. Wola i lhota, choć wiążą się z kolonizacją, nie musiały powstawać na karczunkach. Na niezrozumienie słowiańskiego wyrazu lgota wskazuje także umieszczony na s.345 przypis nr 6: „In tschechischen und polnischen Gebieten zeigen sich die Rodungen durch Ortsnamen mit lhota oder lgota an”.

Liczne błędy popełnił Autor w wyniku niedostatecznej znajomości historii Polski. Według niego buntowniczy graf Wichman „des Handelsortes Wollin an der Odermündung bemächtigte und gegen den Herzog von Polen, Miesko, ins Feld zog (967)”. Nie wie nic Autor o innych poglądach, zgodnie z którymi Wichman był wprawdzie wodzem wojsk słowiańskich atakujących Mieszka, ale nie zdobywał przedtem Wolina.

Pisząc o wojnach Bolesława Chrobrego z Niemcami, wspomina o pokoju w Budziszynie w 1018 r. Stwierdza przy tym, że w jego wyniku Polska uzyskała Miłsko i Łużyce, ale jako lenno Rzeszy (58). Nie wiem, skąd się wzięła ta informacja. Czy pomylił pokój w Budziszynie z pokojem w Merseburgu, czy też oparł się na jakimś innym autorze? Sprawdzić tego nie podobna, gdyż Higounet nie powołuje się tutaj na nikogo. W dalszym ciągu czytamy o tym, jak wojna polsko-niemiecka wybuchła ponownie za czasów Konrada II, ponieważ Mieszko II nie chciał dłużej znosić zwierzchnictwa Rzeszy („als Mieszko II die Oberherrschaft (Suweränität) des Reiches nicht länger anerkennt”, s.58). Zdanie to sugeruje, jakoby Mieszko II początkowo uznawał zwierzchnictwo, choć w rzeczywistości zgodził się je uznać dopiero w wyniku wojny.

Skoro jesteśmy w czasach Bolesława Chrobrego, warto zauważyć, że czytelnik może mieć trudności z rozszyfrowaniem licznych przydomków, jakimi obdarza go Higounet. Władca Polski nazywany jest „Chrobry”, „der Tapfere”, „der Wachsame”. Z kontekstu wynika, że cały czas mamy do czynienia z Bolesławem Chrobrym. Ale wiedzieć może o tym tylko ten, kto zna historię Polski. Jeśli nie jest to błąd tłumacza, to chyba tak liczne przydomki polskiego władcy wskazują na liczne książki, których autorzy różnie określali tę samą osobę.

Higounet niejednokrotnie podaje jako udowodnioną rzeczywistość jedną z licznych hipotez dotyczących historii. Między innymi mówi on, że stopniowo tworzona w XI-XII w. w Polsce, a szczególnie na Śląsku, sieć parafii i dekanatów stała się podstawą późniejszego niemieckiego zagospodarowania kraju („Schnitt für Schnitt entstand ein Netz aus Kirchengemeinden und Erzdiakonaten, und sie haben später, vor allem in Schlesien, dem deutschen Landesausbau als Grundlage gedient” s. 67). Powołuje się przy tym na książkę B. Panzrama, *Geschichtliche Grundlagen der ältesten schlesischen Pfarrorganisation*, (Breslau 1940). Liczne inne opracowania tego zagadnienia nie łączą budowy organizacji kościelnej z przygotowaniem gruntu pod późniejszą kolonizację niemiecką.

Wprawdzie już nieco mniej kategorycznie ukazuje Higounet rolę znanego z kroniki Galla Anonima „polskiego” biskupa Franka przy nawracaniu Pomorza. W tym przypadku powtarza zdanie P. Davida³. Wprawdzie pisząc o tym asekuje się słowami „es scheint”, ale nie dodaje przy tym, że jest to tylko wątpliwa hipoteza. Rok 1058, w którym miał wystąpić Franko, jest chyba tylko pomyłką drukarską. Powinno być oczywiście 1085. Następnym nieporozumieniem jest twierdzenie, jakoby Bruno z Kwerfurtu był apostołem Wioletów (s. 68), a także wiadomość, iż biskupstwo wolińskie było już w 1140 r. poddane bezpośrednio papieżowi (s.70).

² G. Labuda, *Pierwsze państwo słowiańskie. Państwo Samona*, Poznań 1949.

³ P. David, *La Pologne et l'évangélisation de la Poméranie*, Paris 1928.

Inne niedokładności pojawiają się przy omawianiu dziejów Polski w czasach rozbitcia dzielnicowego. Mało istotne jest, że Piotr Włostowic został określony jako „Burgvogt” (s.81). Istotniejsze, iż koligacje Bolesława Kędzierzawego niezupełnie odpowiadają rzeczywistości. Czytamy bowiem, że w wyniku wyprawy cesarskiej na Polskę z 1146 r. Bolesław, w celu pogłębienia związków z niemieckimi książętami, wydał jedną ze swoich sióstr za Ottona margrabiego brandenburskiego, drugą za Dytryka miśnieńskiego, sam zaś w 1153 r. ożenił się po raz drugi, tym razem z Krystyną, córką Albrechta Niedźwiedzia. Tymczasem z wydarzeniami z 1146 r. można łączyć tylko małżeństwo Judyty, siostry Bolesława, z Ottonem, margrabią brandenburskim. Zawarte ono zostało 6 I 1148 r. Natomiast inna siostra księcia polskiego, Dobroniega Ludgarda, wprawdzie wyszła za mąż za Dytryka, margrabiego Łużyc Dolnych, ale małżeństwo to zostało zawarte jeszcze w 1142 r., natomiast w latach 1147-1157 uległo zerwaniu. Sam zaś Bolesław rzeczywiście był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była księżniczka ruska Wierzchosława, która zmarła po 1148 r., drugą zaś bliżej nie znana Maria. Poślubił ją Bolesław zapewne w 1160 r. Nie ma tu miejsca na Krystynę. Zresztą nic nie wiemy, aby Albrecht Niedźwiedź miał córkę o tym imieniu (s.81).

Nieco dalej przypisał Higounet Bolesławowi Wysokiemu, księciu wrocławskiemu, że ten „trachtete [...] nach der Wurde des Grossherzogs” (s.82). Zapewne Higounet ma rację. Sądzę, że niemal każdy książę z rodu Piastów o tym marzył. Ale trudno jest udowodnić Bolesławowi Wysokiemu starania zmierzające w tym kierunku. Wydaje się także, że Autor przecenił wpływ polityki Fryderyka Barbarossy na rozwój kolonizacji niemieckiej na Śląsku. Napisał on bowiem, omawiając napływ Niemców do tej dzielnicy: „Wir haben gesehen, wie Barbarossas Politik dem Deutschtum nach Osten den Weg geöffnet hat” (s.170). Wydaje się jednak, że nie jest to najwłaściwsze ujęcie problemu. Kolonizacja niemiecka Śląska rozpoczęła się później, jej związek z polityką Barbarossy wydaje się wątpliwy. Cesarzowi zależało tylko na politycznym podporządkowaniu sobie książąt polskich, natomiast w rozwoju kolonizacji mogli być zainteresowani wyłącznie książęta i możni polscy.

Na s. 171 czytamy: „Was die Verwaltungsstruktur anlagt, hat man Schlesien mit Böhmen verglichen”. Istotnie tak było. Organizacja państw wczesnosłowiańskich wykazywała bardzo dużo podobieństw. Jednak takie ujęcie sprawy sugeruje, że ustroj śląski był najbliższy czeskiemu. Taka interpretacja tekstu nasuwa się tym bardziej, że wcześniej nie dał Autor opisu ustroju czeskiego, do którego porównałby śląski. Właściwsze byłoby porównanie Śląska z resztą Polski. Do XIII w. różnice ustrojowe pomiędzy Śląskiem a innymi dzielnicami polskimi były minimalne, nie większe niż pomiędzy na przykład Małopolską a Wielkopolską.

Przykładem podania jednej z hipotez jako jedynej jest stwierdzenie, że w Lubiążu cystersów poprzedzili benedyktyni (s.174). A jest to tylko twierdzenie części historyków, spośród których najwybitniejszym był O. Górka⁴. Hipoteza ta nie była nigdy dominująca, dziś jest niemal powszechnie odrzucana.

Omawiając kolonizację Małopolski, Higounet wspomina o wydanym w 1234 r. dokumencie Henryka Brodatego, w którym książę zezwala wojewodzie krakowskiemu Teodorowi na sprowadzenie do jego majątków nad Rabą i Dunajcem Niemców ze Śląska. Dokument ten zna Autor ze zbioru *Urkunden und erzählende Quellen*. Informacja o nim umieszczona w tekście dotyczącym kolonizacji niemieckiej sugeruje, że Teodorowi udało się skolonizować swoje włości. Tymczasem wiadomo, że usiłowania Teodora nie zostały uwieńczone sukcesem. W dalszym ciągu pisze też Autor: „Höchstwahrscheinlich gründete der Herzog persönlich das Dorf Podoliniec (Pudlein) an der Grenze zu Ungarn” (s.207). Ponieważ wiadomość ta nie została opatrzona przypisem, nie wiem dokładnie, na jakim źródle oparł się Autor. Znany jest jednak tylko jeden dokument lokacyjny Podolińca. Jest to falsyfikat noszący datę 1244, wystawiony rzekomo przez Bolesława Wstydlivego. W rzeczywistości lokacja miasta Podolińca miała miejsce w ostatnich latach panowania tego księcia⁵.

⁴ O. Górka, *Studia nad dziejami Śląska. Najstarsza tradycja opactwa cystersów w Lubiążu*, Lwów 1911.

⁵ J. Běňko, *Osídlenie severného Spiša do polovice 14. storočia*, „Historické studie”, Bratislava, XV: 1970.

Następny błąd dotyczy także terenów południowej Małopolski. Pisząc o dokumencie księżny Kunegundy dla jej sądeckich dóbr, podaje Higounet 1258 jako rok jego wystawienia. Tymczasem dokument ten został wydany w 1268 r. Jest to oczywiście niezbyt istotny drobiazg, być może błąd drukarski. Niestety, podobnych błędów jest w książce więcej.

Inny błąd natomiast jest nieco zaskakujący. Przy omawianiu lokacji Krakowa Higounet napisał, że „Herzog Boleslaw und sein Bruder Sandomir verkündeten 1257 anlässlich der grossen locatio von Krakau” — dalej omówienie fragmentu dokumentu. Skąd się wziął ów „sein Bruder Sandomir”? Autor powołuje się na zbiór *Urkunden und erzählende Quellen*, cytuje fragment dokumentu, wydaje się więc, że dokument ten czytał. Ale gdyby tak było, to wiedziałby, że Bolesław przeprowadził lokację Krakowa wraz z matką i żoną Kunegundą, a nie z jakimś nie znanym bratem Sandomirem (s.285).

W innym miejscu Higounet przeciwstawił kraje Europy Środkowej Zachodowi mówiąc o ich stosunku do Żydów. Po opisie pogromów i prześladowań w Niemczech pokazał, jak Żydzi uciekali do Czech i do Polski, gdzie byli dobrze przyjmowani. Zaznaczył, że szczególnie korzystną dla siebie sytuację znaleźli w Polsce Kazimierza Wielkiego. Niestety, w ten prawdziwy opis zostały wplecione, poważnie przyjęte przez Autora, legendy. Pisząc bowiem o tym, jak Żydzi uciekali „in das Polen Kasimirs des Grossen” dodaje on mówiąc o królu, „der selber mit einer Jüdin verheiratet war” (s.309). Legendę tę musiał Higounet usłyszeć w Polsce i uznał ją za prawdę. A swoją drogą, jak trwale są legendy oparte na wątkach romansowych. Imię legendarnej Estery zna w Polsce niemal każdy, imiona prawdziwych żon Kazimierza wymienić potrafią tylko niektórzy historycy.

Spośród spraw bardziej ogólnych należy powiedzieć kilka słów o przedstawionym w omawianej książce ogólnym rozwoju ziem polskich. Choć bowiem ogólny trend rozwojowy został oddany prawidłowo, to jednak chronologia i szczegóły budzą zastrzeżenia. Przy opisie najstarszej organizacji społecznej na ziemiach polskich znalazło się zdanie, które brzmi: „In den Dörfern hausten kaum mehr als zwei oder drei Grossfamilien (sortes, zrebja), die nur über eine oder zwei Generation sesshaft blieben” (s.202). Umieszczone w nawiasie, nie objaśnione wcześniej pojęcia, nie mogą być zrozumiałe dla nie znającego zagadnienia czytelnika. Wprawdzie z dalszego tekstu można się domyślać, czym były zrebja, jednak cała sprawa nie została dobrze objaśniona.

Trudno natomiast przyjąć, że dopiero od X i XI w. ludność Polski zaczęła się skłaniać ku życiu osiadłemu. Autor niewątpliwie nie docenił stopnia gospodarczego rozwoju społeczeństwa polskiego za pierwszych Piastów. A już chwilę później chyba przecenił nowatorstwo Piastów pisząc, że to oni wymyślili system wsi służebnych (s.202). W innych miejscach książki pisząc o Węgrzech i Czechach nic nie wie o podobnym systemie w tamtych krajach. System wsi służebnych nie jest — jak sądzę — zbyt dobrze znany Autorowi. Wprawdzie na s. 202 ukazał krótko jego istotę i podał odpowiednie przykłady, ale przy omawianiu nowych form gospodarowania przyniesionych na Wschód przez Niemców wspomiał też o powiązaniu uprawy winnej latorośli z lokacjami miast na prawie niemieckim (s. 269). Czytamy, że po lokacji Poznania w 1253 r. na terenie zarządzanym przez miasto znalazły się trzy wsie zajmujące się uprawą wina, określone jako Winiary. Nie przeczę, że osadnicy niemieccy mogli przyczynić się do rozwoju tej uprawy, tak zapewne było w Zielonej Górze, ale pojawienie się specjalistów od uprawy i produkcji wina było związane z chrystianizacją, natomiast wsie o nazwie Winiary stanowiły specyficzną grupę wsi służebnych i powstanie ich było znacznie wcześniejsze od pierwszych lokacji miejskich. Tymczasem czytając tekst Higouneta odnosi się wrażenie, że łączy on przybycie kolonistów z powstaniem podmiejskich winiar.

Wracając do przedstawionego przez Autora opisu rozwoju Polski, należy przyznać, że słusznie uznał wiek XII za przełomowy, że rozpoczął on nową epokę. Trudno natomiast zgodzić się z twierdzeniem, według którego dopiero w XII w. poszczególne sortes zaczynają się łączyć w opola (s. 202-203). Opole było przecież organizacją z czasów jeszcze plemiennych. Natomiast słuszny jest wywód o wzroście ludności od końca XI w. i początkach wewnętrznej kolonizacji, która nie zakończyła się w XIII w. Słuszne też są uwagi na temat znacznej liczby ludności Polski, wśród której osiedlali się niemieccy przybysze i o wspólnej pracy autochtonów i kolonistów przy zagospodarowywaniu terenu. Nie zupełnie jednak słuszne — jak sądzę — jest przeciwstawienie tej polskiej sytuacji stosunkom na terenach pomiędzy Łabą a Odrą oraz w lasach kotliny czeskiej.

Zarówno na Połabiu, jak i szczególnie w Czechach były tereny gęsto zaludnione przez słowiańską ludność, a w Polsce, w lasach sudeckich, niemieccy przybysze tworzyli często czysto niemieckie wsie.

Także przy czytaniu fragmentów dotyczących Czech mogą się nasuwać pewne wątpliwości. Na przykład jak należy rozumieć zdanie, w którym, mówiąc o zabytkach archeologicznych, stwierdza Autor, że „zwischen der protoslawischen und keltischen sowie der späteren slawischen Landnahme eine kurze Epoche gab, in der sich auch Germanen hin niederliessen” (s.160)? Kim byli wspomiani tu Protosłowianie?

W innym miejscu, przy opisie przyjęcia chrześcijaństwa przez Czechy, Higounet zbytnio — jak sądzę — ulega narracji legend o Ludmile i Waclawie. Mimo iż wielu historyków podważa lub modyfikuje podawane tam fakty, nie wspomiał on o toczącej się dyskusji. Stwierdził natomiast, że zabójca Waclawa, Bolesław, po zabójstwie, a nawet po dokonanej translacji ciała swego brata „empfang dann selber die Taufe” (s.65).

Przy opisie kolonizacji niemieckiej w Czechach wspomina także Autor o słowiańskiej kolonizacji wewnętrznej, która tam także miała miejsce. Jednak opisy obu procesów nie łączą się ze sobą, stwarzają wrażenie dwóch różnych akcji (s.162).

Z drobniejszych spraw warto zauważyć, że Bolesław II czeski był księciem, a nie królem, jak go tytułuje Higounet czy też, że św. Wojciech nosił imię Adalbert od momentu bierzmowania, a nie chrztu.

Innego rodzaju uwagi miałbym do fragmentów dotyczących historii Niemiec. Nie chcę się zatrzymywać nad podaną na s.60 datą przekazania przez Konrada II królowi duńskiemu Kanutowi Wielkiemu marchii Szlezwig. Czytamy wprawdzie, że miało to miejsce w 1035, a nie w 1025 r. Jest to jednak, jak wynika z kontekstu, zapewne błąd drukarski. Błędów takich jest zresztą więcej. Wspomniałem już o niektórych. Dodać tu można jeszcze, że arcybiskup magdeburski Wichman wydał przywilej dla Halle i Magdeburga w 1182, a nie w 1128 r. jak jest napisane.

Wydaje się jednak, że istotniejszą sprawą są inne fragmenty książki. Pisząc o zajęciu przez Henryka Lwa terenów pomiędzy Renem, górami Harzu i Łabą, Higounet wspomniał, że książę ten „wollte das Land zwischen dem des Schauenburgers und dem des Markgrafen von Brandenburg erobern und germanisierèn” (s.77). Niewątpliwie książę chciał zająć te tereny. Ale czy zależało mu na ich germanizacji? Czy takie pomysły mogły powstać w głowie człowieka dwunastowiecznego? Henrykowi zależało na sprowadzeniu kolonistów, ale celem była nie germanizacja, lecz zwiększanie dochodów, które można by uzyskać na zdobytym terenie. Mógł też myśleć o chrystianizacji. I choć niewątpliwie przyczynił się do germanizacji podbitych krajów, to przecież nie ona była celem.

Skoro już jesteśmy przy problemach wschodnioniemieckich, to może warto zauważyć, że syn Nikłota obodrzyckiego nazywał się Przybysław, a nie Orbisław. Następna uwaga dotyczy już problemów ściśle związanych z kolonizacją. Pisze Higounet jak to arcybiskup magdeburski Wichman „schenkte [...] drei Lokatoren[...] zwei alte slawische Dörfer: Pechau und Poppendorf (1159 und 1165), südöstlich der Bischofsstadt”. Zna on niewątpliwie oba dokumenty, gdyż je dość dokładnie streszcza. Ale skąd uzyskał wiadomość, że były to stare wsie słowiańskie? Nie wskazują na to ich nazwy, brak na ten temat wiadomości w treści dokumentów. Co więcej, z treści tej można wyciągnąć wniosek raczej o utworzeniu nowych wsi. Osadnicy z Pechau dostali bowiem aż 10 lat wolnizny, natomiast przy Poppendorf wystawca dokumentu mówi o terenie bagnistym, który należy dopiero osuszyć. Oba dokumenty znam nie ze zbioru *Urkunden und erzählende Quellen*, na który się powołuje Higounet, lecz ze zbioru Kötzsckego, *Quellen zur Geschichte der ostdeutschen Kolonisation im 12.-14. Jahrhundert*, Leipzig 1931. Zbiór ten przytacza też w bibliografii Higounet. A u Kötzsckego można znaleźć przykłady lokacji na terenie niewątpliwych wsi słowiańskich i to nawet w tej samej okolicy i w zbliżonym czasie.

Tyle zastrzeżeń. Znalazłoby się ich pewnie trochę więcej, myślę jednak, że wystarczy. Nasuwa się pytanie: jaka jest wartość pracy Charlesa Higouneta? Otóż, mimo wszystko sądzę, że książka ta powinna się ukazać. Udało się w niej Autorowi przedstawić rozmach i zasięg kolonizacji niemieckiej w średniowieczu. Szczególnie cenna, po usunięciu błędów, byłaby we Francji, gdzie znajomość historii Europy Środkowej i Wschodniej jest raczej niewielka. Niestety, została wydrukowana w przekładzie niemieckim, co wywołuje już pewne zdziwienie. Mniej dziwi zajęcie się

tematem, który jest w Niemczech znany choć może nie w całości, ale już wielokrotnie był omawiany. Zaskakuje natomiast, że wydawnictwo niemieckie zgodziło się na publikację pracy z tylu błędami, choć przecież dzieje krajów położonych na wschód od Niemiec są w Niemczech raczej znane. Zapewne zdecydowało całościowe ujęcie tematu i ukazanie problemu bardzo ważnego dla całej omawianej strefy.

Należy podkreślić, że udało się Autorowi ukazać kolonizację niemiecką w sposób obiektywny. Wprawdzie współczesna historiografia, zarówno polska, jak i niemiecka, nie kontynuuje złych nacjonalistycznych tradycji czasów dawniejszych, kiedy to widziano tylko albo zasługi niemieckie na polu niesienia kultury na wschód, albo też wyjątkowo brutalny Drang nach Osten, ale bezstronny głos Francuza na pewno jest bardzo cenny.

W końcu należy stwierdzić, że poważną zaletą książki są liczne plany i mapy uzupełniające tekst i ilustrujące omawiane problemy. Całość zamyka bibliografia. Aczkolwiek nie jest ona kompletna, niewątpliwie może być użyteczna.